



ze zdobytego przez Japończyków Portu Artura.

wie Miszczenko i Kondratowicz zostali lekko ranieni”.

Otóż tylko dzięki bohaterstwu wojsk wydostali się Moskale z biedy, w którą sami wleźli. Nawet generał Grippenberga nie miał w prowadzeniu ofensywy ręki szczęśliwszej od Kuropatkina i innych wodzów, jak świadczy o tym wynik bitwy: klęska i 10.000 zabitych i rannych. Straty japońskie wynoszą 5000 zabitych i rannych, a więc zaledwo połowę strat rosyjskich.

Zaznaczyć nadto należy, że walka odbywała się przy szesnastopniowym mrozie a zawierucha pędziła tumany śniegu w oczy wojskom japońskim, co, ma się rozumieć, ułatwiało ofensywę Rosyjanom. Mimo to wojsko japońskie jeszcze raz okryło się sławą i odparło wroga. Okazało się, że wbrew przypuszczeniom, Japończycy i w ostrym klimacie mandżurskim dzielnie się biją i że różnica klimatu nie osłabiła ich zapału i energii.

Odparci Rosyjanie, prawdopodobnie cofną się dalej ku północy lub może popróbują jeszcze raz szczęścia i podejmą ofensywę na całej linii, czego, zdaje się, żąda car i dwór petersburski. Wątpliwem jest jednak, czy im szczęście dopisze. Siły japońskie są takie, że w żadnym razie pobici oni zostać nie mogą — a ich sprawność, odwaga i szalone, świat zadziwiające męstwo, każe wierzyć w zwycięstwo po ich stronie.

Siły armii japońskiej pod dowództwem marszałka Oyamy, po przyłączeniu się do niej armii generała Noghi, wynoszą 330 tysięcy z 1100 działami. Do tej liczby nie zostało wliczone pospolite ruszenie, co do którego nie mamy bliższych danych.

Ponadto armia japońska zostanie powiększona obecnie przez powołanie rekrutów już z następnego roku. Artyleria japońska, której wyższość nad rosyjską od dawna już stwierdzono, została obecnie i liczebnie wzmocniona przez zdobycie w Porcie Artura około 300 dział. Te wszystkie względy usuwają obawę, że Rosya może zwyciężyć Japończyków. Przewaga artyleryjska Japonii jest tak znaczna, że ona sama zapewnia jej zwycięstwo.

Obecnie na plac boju nad rzekę Hun wysyłają Japończycy i armaty wielkiego kalibru, które były czynne pod Portem Artura i sprawiały ogromne spustoszenia. Jest to względem ogromnej wagi i zaważy on na szali walk. Obok podajemy fotografię dział największego kalibru, jakim posługiwała się oblężnicza armia japońska pod Portem Artura.

Dla objaśnienia dodamy, że mimo olbrzymiego ciężaru dział takie może poruszać jeden człowiek i zwracać w dowolną stronę, gdyż umożliwia to nader skomplikowany mechanizm.

Mimo, że miesiąc upłynął już od upadku Portu Artura — wypadek ten tak głośnym echem odbił się w całym świecie, że prasa nie przestaje go omawiać.

Był to prawdziwy dramat, a raczej jeden i może nawet kulminacyjny akt tego dramatu, jakim jest wojna.



Z wojny ros.-jap.: Rosyjski minister wojny główny adjutant Wiktor Wiktorowicz Sacharow.

Z zamieszczonego w tym numerze obrazu, przedstawiającego wymarsz wojska rosyjskiego ze zdobytej twierdzy, uderza groza i ten ból upokorzenia, jaki musiały odczuwać opuszczające twierdzę wojska rosyjskie.

Wprawdzie żołnierze japońscy witają ich okrzykami: banzaj! wprawdzie salutują im i na znak zgody rękę podają — ale trudno tym rosyjskim żołnierzom iść z głową niespuszczoną ku ziemi, gdy naprzeciw siebie mają żołnierzy japońskich, którzy męstwem, gotowością do poświęcenia i szaleństwem, prześcignęli wszystkich i dali dowód, że umieją walczyć aż do upadłego.

Ministerstwo wojny ma rozstrzygnąć obecnie ważną sprawę, mianowicie ma ono według przepisów wojskowych, postawić Stoessla pod sąd wojenny, który ma orzec, czy generał nie popełnił zdrady sprawy narodowej przez kapitulację, czy wyzyskał wszystkie środki obrony i czy nie miał już żadnego innego wyjścia, jak tylko umrzeć lub poddać się.

O ile można wierzyć krążącym za granicą pogłoskom, to Stoessel, mimo powszechnej reklamy, nie zasłużył na imię bohatera i obrońcy Portu Artura.

Oficerowie stwierdzają, że duszą obrony był generał Kondratienko, który zginął parę dni przed kapitulacją na jednym z fortów, wysadzonym przez Japończyków w powietrze.

Stoessel sam nie kierował faktycznie obroną i nie odznacza się żadnymi zdolnościami wyższymi. Względem swych żołnierzy był podobno brutalnym oficerem, przyzwyczajonym do wyładowywania na ich kościach swych złości. Żołnierze uskarżali się przed swymi oficerami, że generał Stoessel, zastawiając coś nie w zupełnym porządku, bił ich po twarzy, a nie rzadko się zdarzało, że przy takim wymierzaniu sprawiedliwości wylatywały żołnierzom zęby.

Minister wojny Sacharow ma podobno w tej sprawie przeprowadzić surowe śledztwo i pociągnąć Stoessla do odpowiedzialności przed sądem wojennym.

Będzie to nadzwyczaj interesującą rzeczą dowiedzieć się o szczegółach tej zapowiadanej afery, o ile wogóle można się spodziewać, że Rosya ogłosiłaby szczegóły tak skandalicznego procesu.

To kwestyonowane już i dziś bohaterstwo Stoessla zniknęłoby wtedy zupełnie, a aureola otaczająca tego generała zmalałaby do zera. Na Rosję skompromitowaną złodziejstwami czynowników i urzędników intendantury, skompromitowaną szeregiem klęsk straszliwych, spada jeszcze jedna hańba! Ale cóż znaczy jeszcze jedna hańba w tem morzu hańb, w jakim pogrążona dzisiejsza Rosya!?